

Kim Ir Sen

„Obowiązki matek w wychowaniu dzieci”

przemówienie na Ogólnokrajowym Zlocie Matek

16 listopada 1961 roku

[...] Dzisiaj wielki zaszczyt wyrządziła naszemu zebraniu swoją obecnością matka towarzysza Ma Don Hi. Wychowała ona swoje dzieci w duchu patriotyzmu. Wskutek tego jej syn, córka i nawet synowa stali się rewolucjonistami. Towarzysz Ma Don Hi zawsze z poświęceniem wykonywał zadania rewolucyjne. Został on ujęty przez policję japońskiego imperializmu, kiedy przybył do rejonu chesańskiego w celu odbudowania organizacji podziemnej. Wrogowie poddali go wszelkim torturom żądając wydania miejsca pobytu dowództwa partyzanckiego. Dowództwo znajdowało się wówczas niedaleko. Towarzysz Ma Don Hi wiedział dobrze, że jeśli miejsce to stanie się znane wrogowi, to rewolucji zostanie wyrządzona ogromna szkoda. Obawiając się, że w stanie utraty świadomości po torturach – w malignie może wyrwać mu się coś o miejscu pobytu naszego dowództwa, towarzysz Ma Don Hi odgryzł sobie język. Taki człowiek jest zaiste bohaterem. Japońscy imperialiści nie uznali za potrzebne oddawanie takiego zawziętego komunisty pod sąd i bestialsko zamordowali go na policji. Jednakże matka towarzysza Ma Don Hi nie poddała się rozpaczce i pochowawszy syna, pozostawała nadal wierna ojczyźnie. Tylko dlatego, że istnieją takie matki koreańskie, mogli pojawić się również tacy bohaterscy synowie.

Komunista powinien poświęcać dla społeczeństwa i narodu nawet własne życie. Matka towarzysza Ma Don Hi kochała swego syna, ale kochała bynajmniej nie egoistycznie. Uważała ona za powinność, że syn umarł nie ulegając przed wrogiem i chociaż umarł jej własny syn postanowiła, że stało się dobrze, ponieważ rewolucja i naród odniosły pożytek. Ta matka ceniła wyżej ojczyznę i naród i rewolucję niż życie własnego syna. Jeżeli wszystkie matki, podobnie jak matka towarzysza Ma Don Hi, będą wychowywać swoje dzieci w sposób rewolucyjny, to wszystkie dzieci wyrosną na wspaniałych komunistów.

Obecnie wszystkie nasze dzieci mają doskonałe warunki aby stać się świetnymi ludźmi. W ogóle nie istnieje odrębny gatunek złych ludzi. To klasy wyzyskujące minionych dni wymyśliły bajkę o dobrych i złych z urodzenia. Każdy człowiek od samego urodzenia ma wszelkie zadatki, aby stać się dobrym człowiekiem. Chodzi o to, że ludzie stają się dobrymi lub złymi w zależności od tego, czy otrzymali dobre wychowanie lub wywarło na nich zły wpływ. Szczególnie zależy to w dużym stopniu od tego, jaki wpływ wywarli na nich rodzice.

Patrzmy na pochodzenie człowieka nie po to, aby jak w dawnych czasach określać ród człowieka, lecz po to, aby wiedzieć jaki otrzymał on wpływ. Dlatego właśnie syn obszarnika jest zły, że może naśladować ojca, który wyzyskiwał ludzi, bił i znieważał dzierżawców, postępował bezczelnie.

Dzisiaj nie ma ani obszarników, ani kapitalistów. Nie ma ani wyzysku, ani ucisku. Wszyscy ludzie mogą się uczyć w szkole, mogą otrzymywać dobre wychowanie, bez względu na to gdzie by pracowali. A zatem, dzieci każdej rodziny mogą stać się dobrymi ludźmi.

Dzisiaj na naszych matkach spoczywa wielka odpowiedzialność – wychować swoje dzieci na doskonałych budowniczych komunizmu. Wszystkie matki powinny głębiej odczuć ogromną odpowiedzialność i zaszczyt z powodu tego, że wychowują gospodarzy przyszłego, komunistycznego społeczeństwa.

Istnieją obecnie wszystkie sprzyjające warunki, dlatego matkom pozostaje tylko poświęcić siły na wychowanie swoich dzieci.

Wychowanie dzieci nie wymaga jakichś specjalnych metod. Wystarczy wychowywać dzieci na pozytywnych przykładach, których obecnie powstaje wiele w naszym kraju.

Dzisiaj wszędzie pojawiają się ludzie nowego typu i my wszyscy bez wyjątku znamy wiele wzruszających faktów. Z pewnością wśród zgromadzonych tutaj towarzyszek nie ma nikogo kto by nie wiedział o żonie z Oranu, o czerwonych pracownikach służby zdrowia, którzy uratowali chłopca Pan Ha Su, o towarzyszkach Kir Chwaj Sir i Li Sin Dża.

Jeśli będziemy wychowywać dzieci na takich wspaniałych przykładach, to nasze dzieci staną się niezawodnie dobrymi ludźmi.

Po to, aby dobrze wychować dzieci, same matki powinny stać się doskonałymi komunistkami. Nie wypada samej nie chcieć pracować, nie chcieć uczyć się, postępować egoistycznie, a tylko od dzieci domagać się, aby stały się one dobrymi ludźmi. W wychowaniu człowieka przykład jest ważniejszy od słów. Aby wychować dzieci na budowniczych komunizmu, przede wszystkim rodzice powinni stać się komunistycznymi matkami, komunistycznymi ojcami.

Dziadek Om mieszkający we wsi Czegenri, jest obecnie szeroko znany jako komunistyczny starzec. Nie jest to opowiadanie o komunistycznej matce, ale może ono posłużyć jako przykład. Dziadek Om, jak powiadają pochodzi z Radżinu, przed wyzwoleniem kraju pracował jako parobek i żył bardzo biednie. Dopiero po wyzwoleniu otrzymał on przydział ziemi i zaczął żyć dobrze. Gdy tylko rozpoczęła się wojna, odprowadzając na front swoich synów, udzielił im na drogę rady, że powinni oni do końca walczyć z wrogiem w obronie ojczyzny. Po zakończeniu wojny synowie powrócili i zaczęli się uczyć, przy czym jeden z nich ukończył już uniwersytet i obecnie pracuje jako wykładowca na Politechnice imienia Kim Czeka. I oto, jak się zdaje syn wykładowca na Politechnice napisał do ojca list z propozycją przyjechania do Phenianu i mieszkania u niego, ponieważ ojciec ma już wiele lat i trudno mu jest pracować. W ten sposób dziadek Om przyjechał do Phenianu do syna. Pewnego razu spoglądając z otwartego okna wielomieszkaniowego domu na ulicę zobaczył poruszające się tu i tam ramiona dźwigów, zobaczył wznoszone nieustannie nowe domy, zobaczył jak młodzież i wszyscy ludzie pracują z wielkim entuzjazmem. Patrząc na to wszystko, doznał uczucia wielkiego wstydu, z tego powodu, że on, człowiek Partii Pracy, już zamieszkał w domu syna i spożywa przygotowane przez synową jedzenie, podczas gdy cały kraj powstał do budowania socjalizmu. Podjął on decyzję, aby znów pracować i stał się członkiem spółdzielni wiejskiej we wsi Czegenri. W spółdzielni okazał się on bardziej wzorowym pracownikiem niż ktokolwiek inny, wystąpił z wieloma dobrymi propozycjami. Kiedyś pojechałem do Czegenri i uczestniczyłem w zebraniu, na którym zapytałem czy jest możliwe wykonanie w tym roku zadania zwiększenia produkcji zboża o milion ton, i usłyszałem, jak pewien starzec podniósł się w tylnych rzędach odpowiedział z przekonaniem, że jest to w pełni możliwe i trzeba to bezwarunkowo wykonać. Tym starcem okazał się właśnie stary Om.

Towarzyszka Mun Dżok Suk z Czonsanri również może służyć jako przykład. Jej mąż padł na polu bitwy w Wojnie Ojczyźnianej. Trudno jej było samotnie z małoletnimi dziećmi na rękach. Zaczęli ją do siebie zapraszać brat z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz brat pracujący jako inżynier w fabryce. Jednakże towarzyska Mun Dżok Suk nie pojechała do nich. Jako członek Partii Pracy pomyślała ona, że nie wolno jej w żaden sposób próżnować i postanowiła własnymi rękami zarabiać na życie, dać wykształcenie dzieciom, więcej pracować dla państwa. Na zebraniu partyjnym w Czonsanri, w którym brałem udział, towarzyska Mun Dżok Suk wystąpiła bardzo dobrze w dyskusji. Stwierdziła ona, że we wsi jest wiele ciotek-pasożytek, skłonnych do próżnowania i wskazała jako przykład żonę dyrektora szkoły, którą porównała z robakami we wnętrznościach człowieka. Krytyka była potrzebna, chociaż prawdę mówiąc okazała się zbyt ostra. Poddana krytyce żona dyrektora okazała się także nie złym człowiekiem. Skrytykowana w ten sposób, nie zagubiła się i od następnego dnia zaczęła pracować porzucając pasożytnicze życie. Krytyka podziałała. Wysoko cenię silną wolę towarzyski Mun Dżok Suk usiłującej nie być ciężarem dla innych, własnymi siłami zdobywać dla siebie wszystko, bardzo cenię jej cechy polegające na aktywnym zabieraniu się do każdej pracy. [...]

Miałem okazję przebywać w Czhanon. Po zbudowaniu Supchuńskiej Elektrowni Wodnej wszystkie najlepsze użytki rolne powiatu Czhanon znalazły się pod wodą, a pozostały tylko zbocza gór. Dlatego ludzie tam żyli bardzo biednie. Państwo dokonało niemało wydatków i podejmowało różne kroki, aby polepszyć życie ludności tego terenu. Obecnie życie mieszkańców Czhanon znacznie się polepszyło. Istnieje ferma hodowli zwierząt którą często odwiedzamy. Początkowo została ona zorganizowana jako spółdzielnia, ale jej baza ekonomiczna była tak słaba, że państwo w celu udzielenia pomocy przekształciło ją w fermę państwową. Obecnie ludzie w fermie zarabiają miesięcznie po 40-50 won. Dlatego miesięczny dochód rodzin, w których pracują

po 2-3 osoby, osiąga w przybliżeniu 100-150 won. Nie jest to małeńki dochód. Mimo tak wielkiego dochodu istnieją rodziny w, których źle się ubiera dzieci.

Zajrzeliśmy do jednego domu, był on dobrze wysprzątany. W pokojach czysto wyklejone były podłogi i ściany, a na wieszaku wisiało kilka kompletów płaszczy dziecięcych. W rodzinie jest czworo dzieci i wszystkie one były czysto ubrane. Przed domem posadzone były kwiaty, wokół domu wszystko było doprowadzone do porządku. Była przerwa obiadowa i w czysto wysprzątanej kuchni gospodyni przygotowywała apetyczną potrawę z dyni. Zaznajamiając się z zeszytami dzieci widziałem starannie napisane strony i przechowywane w dobrym porządku różne wycinki z gazet. Żona nie zarabiała, a pracował tylko mąż i przynosił miesięcznie 46 won, jak mi powiedzieli. Dochód stosunkowo małeńki, a dzieci wiele, a przy tym życie tak dobrze urządzone.

Ale oto zajrzałem jeszcze do jednego domu, tam było zupełnie inaczej. – Było brudno, dzieci wyglądały okropnie. W pokoju pełno kurzu, podłoga i ściany nie wytapetowane, w kuchni niewyobrażalnie brudno, a dzieci rozebrane. W tym domu żona również nie pracowała, a zarabiał tylko mąż, przy czym dochód był dwukrotnie wyższy niż w pierwszym domu. W domu było do tego stopnia brudno, a dzieci tak źle dogładane, że nawet upomniałem gospodarza domu, ale ten zaczął się usprawiedliwiać, mówiąc iż oni i tak zaczęli żyć nieporównanie lepiej niż dawniej. Wtedy zapytałem go, czy jest członkiem partii czy nie, na co on odpowiedział, że jest przewodniczącym komórki partyjnej. Zbyt źle mu się żyło w przeszłości, dlatego z pewnością wydaje mu się, że życie jakie prowadzi teraz jest wcale niezłe. Jednakże trzeba ubolewać, że przewodniczący komórki partyjnej do tego stopnia nie umie urządzić swojego życia. Ma on i większy dochód i mniej dzieci niż inni, a oto nie potrafi odrzucić niektórych przyzwyczajęń, które pozostały mu z czasów, kiedy żył jak popadnie.

Pomyślawszy, że być może w sklepie nie ma materiałów zajrzałem tam i zobaczyłem, że materiałów jest wiele i że ceny są niedrogie. W naszym kraju i u stóp góry Pektu i mieście Phenianie ceny towarów są zupełnie jednakowe. Powiadają, że na komplet dziecięcego ubrania potrzeba mniej więcej 2 metry tkaniny, niech będzie że te dwa metry kosztują 6 wonm i to niedrogo. Na wsi nie trzeba kupować drewna i płacić za wodociąg. Niezrozumiałe na co wydaje się 90 won, jeśli nie ubiera się należycie dzieci. Chodzi tu nie o dochody, lecz o to w jaki człowiek ma pogląd na życie. Tak więc po powrocie zameldowałem o tym fakcie Komitetowi Centralnemu partii i ściśle wysunąłem problem bardziej kulturalnego urządzenia bytu i lepszej opieki nad dziećmi. [...]

Jak wskazano w referacie na IV Zjeździe partii, praca Związku Kobiet stanowi ważną część pracy naszej partii. Miejskie, powiatowe, wiejskie komitety partyjne i inne organizacje partyjne wszystkich szczebli powinny aktywnie kierować i udzielać pomocy w dziedzinie umacniania pracy Związku Kobiet.

Obecny zlot matek powinien wnieść wkład także do dalszego umocnienia i rozwoju pracy Związku Kobiet. Mam nadzieję, że po tym zlocie nastąpią nowe przemiany w dziedzinie wychowywania przez matki dzieci oraz w pracy Związku Kobiet.